Nr. 439. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 22 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Druga konferencja pokojowa w Hadze.

Lwów 22 września.

Onegdaj doniosły petersburskie telegramy, że car zamierza sprosić do Hagi drugą konferencję pokojową, zaś prezydent Roosevelt, który również podobny miał zamiar, oświadczył, że carowi Rosji, jako inicjatorowi pierwszej konferencji, chętnie ustąpi pierwszeństwa. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie państwa przyjmą carskie zaproszenie, tembardziej, że ostatnia wielka wojna stworzyła nowy szereg międzynarodowych kwestyj prawnych, domagających się również międzynarodowego rozwiązania.

Ostateczny protokół konferencji haskiej z 29 lipca 1899, zawiera trzy konwencje, trzy deklaracje, jedną rezolucję i sześć życzeń. W jednej z konwencyj, omawiającej prawa i zwyczaje wojny lądowej, znajduje się ustęp: „Było niemożliwem zgodzić się już teraz na jednolite przepisy, które rozciągnąćby można na wszystkie zdarzające się w praktyce wypadki“. Natomiast wyraża konwencja zdanie, że możliwem jest ułożenie „powszechnego prawa wojennego“. Dalej zupełnie nie wykonaną została, jednomyślnie przez wszystkich członków konferencji uchwalona rezolucja, że: „rozwój materjalnego i moralnego dobrobytu ludzkości, domaga się gwałtownie ograniczenia militarnych ciężarów, jakie dziś świat przygniatają“.

Sześć wyrażonych przez konferencję życzeń, odnosiło się do rychłego zwołania powtórnej takiejże konferencji; do rewizji konwencji genewskiej; do określenia praw i obowiązków państw neutralnych; do porozumienia się w sprawie artylerji marynarki, do ograniczenia lądowych i morskich sił zbrojnych i wojskowych budżetów; do nietykalności własności prywatnej w wojnie morskiej i ostrzeliwania portów i miast od strony morza. Wszystkie te życzenia wyrażono jednogłośnie, przy niektórych bowiem tylko, niektórzy członkowie wstrzymali się od głosowania.

Wobec tego, że konferencja pierwsza, na pierwszem miejscu swoich życzeń postawiła zwołanie nowej konferencji, obecne przygotowania do niej dziwić nie mogą. Nie należy również do wyników tej drugiej konferencji zbyt wielkich przywiązywać nadziei, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że rezultaty jej będą tylko dodatnie, a kto wie, może i poważniejszy jakiś rozwiążą problem. Tak naprzykład w ostatniej wojnie powstała zasadnicza różnica zdań co do pojęcia istoty kontrabandy wojennej. Konferencji przyjdzie z łatwością rozstrzygnięcie tej sprawy i określenie, co w przyszłości ma być za kontrabandę uważane, a co nie. Również łatwo przyjdzie konferencji ujednostajnić prawo morskie i jego interpretację przez morskie sądy, wyrokujące o konfiskacie okrętów, ujętych z kontrabandą. Sprawa zatapiania okrętów na morzu, również łatwo ująć się da w ramy ściśle określone ustawą. W ciągu ostatniej wojny, wyszła na jaw ogromna różnica zdań na punkcie dopuszczalnego terminu zatrzymywania się okrętów jednej ze stron wojujących w neutralnych portach i przybrzeżnych wodach, jakoteż zaopatrywania tych okrętów w węgiel i środki żywności. Jednolite, a wszystkich w tym kierunku obowiązujące prawo, byłoby więc bardzo pożądane i usunęłoby powód do ewentualnych nieporozumień. Również otwartą jest kwestja, w jaki sposób zapobiedzby należało zajściom tego rodzaju, jak fatalna bombardacja flotyli rybackiej na Doggerbanku. Konferencja mogłaby również łatwo określić zasady, wedle których obywatele państw neutralnych dostarczaćby mogli stronom wojującym potrzebnych im artykułów. I wogóle ogromne mnóstwo otwartych a nader ważnych kwestyj, czeka na załatwienie ich przez konferencję. — Naprzykład kwestja: czy i o ile rozpoczęcie kroków wojennych poprzedzone być musi formalnem wypowiedzeniem wojny.

Mieć więc będzie najbliższa konferencja roboty ogromne mnóstwo; że jednak w sprawie najważniejszej, tj. w ograniczeniu zbrojeń ani o krok dalej się nie posunie jak w roku 1899, również żadnej nie ulega wątpliwości. Pobożne to życzenie pierwszej konferencji, będzie takiem samem i konferencji drugiej. Również i postulat, by podobnie jak się to już dzieje w wojnie lądowej i w wojnie morskiej szanowaną była prywatna własność, mało ma widoków powodzenia ze względu na Anglję, która zasady tej uznać nie chce.

Bez względu na to jednak, czy konferencja istotnie coś ważnego uchwali, da ona sposobność do poznania, w jaki sposób zachowają się poszczególne państwa wobec ogólno-ludzkich zagadnień i o ile które z nich okaże się istotnie skłonnem do złagodzenia okropności wojny, a które znowu państwa, z samolubnych czy też innych powodów, staną w poprzek całej akcji.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 20 września.

(Optymistyczny pogląd sfer giełdowych na sytuację na Węgrzech. — Haussa. — Kwestje międzynarodowe na dalszym planie. — Przemysł naftowy wobec wypadków w Rosji. — Spadek cen chmielu.)

(*fr.*) Haussa na całej linji panuje od kilku dni na targu tutejszym. Dzień bowiem 15 września minął na Węgrzech spokojnie; nie było ani śladu rewolucji lub czegoś podobnego, czego się obawiano; demonstracje uliczne socjalistów za powszechnem prawem głosowania miały charakter bardzo niewinny; gabinet bar. Fejervary'ego podał się do dymisji; słowem, same pomyślne wiadomości oddziaływały na giełdę.

Obecnie aż do 10 października, t. j. do ponownego zebrania się sejmu, spokój jest zapewniony, a jest nadzieja, tym razem bardziej uzasadniona, niż w poprzednich podobnych okazjach, że gdy sejm na nowo się zbierze, formułka jakaś pokojowego załatwienia konfliktu między Koroną a większością sejmową będzie już wynaleziona i parlament węgierski odzyska swą zdolność do pracy. Zdaje się bowiem, że jakkolwiek gabinet Fejervary'ego nie uzyskał pozwolenia królewskiego na wniesienie reformy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania, to już samo podniesienie hasła takiej reformy, rzuciło popłoch w szeregi koalicji parlamentarnej i uczyniło ją skłonniejszą do ustępstw. Słowem pessymistyczny do niedawna pogląd sfer giełdowych na sytuację węgierską ustąpił zupełnie a miejsce jego zajęła jakaś nieokreślona otucha, niemal pewność, że przyszłość ułoży się pomyślniej. Widocznym znakiem tej zmiany, jaka zaszła w poglądach sfer giełdowych jest znaczne podniesienie się kursu rozmaitych węgierskich banków i przedsiębiorstw przemysłowych.

Powody, dla których sama tylko nadzieja, że stosunki na Węgrzech mogą ułożyć się pokojowo, wywiera na giełdę tak ogromne wrażenie, są zrozumiałe. Dużo rozczarowań przeszły giełdy ostatniemi laty. Nie ziściły się nadzieje, jakie przywiązywano do zakończenia wojny w Transwaalu, a i koniec wojny rosyjsko-japońskiej nie sprowadzi, jak się zdaje, tak upragnionego przez finansistów deszczu złotego, ale to nie ulega wątpliwości, że zakończenie przesilenia na Węgrzech musi w monarchji austrjackiej wywołać ekonomiczne następstwa olbrzymiej doniosłości, tak, jak samo to przesilenie wywołało niesłychane spustoszenia. Byt mnóstwa przedsiębiorstw przemysłowych jest zakwestjonowany tylko dlatego, że stosunek Austrji do Węgier nie jest wyklarowany, nie można było rozpocząć wielu doniosłych akcyj, a sprawa traktatów handlowych z obcemi państwami. od której zależy dobrobyt szerokich warstw produkujących, jest wciąż w zawieszeniu. Wszystkie te kwestje jednym zamachem zostaną załatwione, gdy w obu parlamentach powrócą normalne stosunki.

Wielkie kwestje międzynarodowe zeszły chwilowo na dalszy plan i nie wywierają decydującego wpływu na tendencję targów pieniężnych. Do protestów ludności japońskiej przeciw zawarciu pokoju nie przywiązują giełdy żadnej wagi, a co się tyczy niewygasającego ruchu rewolucyjnego w Rosji, zwłaszcza na Kaukazie, to uważają go giełdy jako złe konieczne. Pod jednym tylko względem interesują się giełdy tym ruchem żywo, a mianowicie, że podcina on korzenie rosyjskiego przemysłu naftowego. Ogólnie panuje w sferach giełdowych przekonanie, że te wypadki w Rosji powinny przynieść znaczne korzyści austrjackiemu przemysłowi naftowemu byle on umiał zręcznie wyzyskać sytuację. Bądź co bądź jednak, lwią część korzyści odniesie amerykański przemysł naftowy.

Według doniesień z Czech, tamtejsi producenci chmielu są w prawdziwej rozpaczy, gdyż tegoroczny zbiór chmielu był bajecznie obfity, wobec czego ceny spadły, tak, że są obecnie o połowę tańsze, niż były w roku ubiegłym. W samym okręgu zateckim zebrano w tym roku przeszło 200 000 centnarów metrycznych chmielu, podczas gdy w roku ubiegłym zebrano zaledwie 80.000 centnarów. W Zatcu odbyło się tymi dniami zgromadzenie producentów chmielu, na którem domagano się wydania ustawy, zabraniającej spekulowania na spadek cen chmielu, a nadto poruszono myśl bojkotowania tych browarów, które zakupują chmiel po cenie zanadto niskiej.

Reforma ustawy przemysłowej.

IV. Niesłychanie ponętną była myśl wprowadzenia przy tej sposobności także i do orzecznictwa karnego przekroczeń przemysłowych żywiołu obywatelskiego, bądź to na wzór wprowadzonych już dla cywilnych spraw sądów przemysłowych, bądź też na wzór niemiecki sądów ławniczych. Myśl tę, jako referent tego działu, omówiłem obszernie i przedstawiłem szczegółowo organizację sądów przemysłowych w Niemczech, we Francji i w Szwajcarji, gdzie w czerwcu poczyniłem na miejscu studja, badając funkcjonowanie tych sądów w praktyce. Spostrzeżeniami, które zebrałem w tej podróży, podzielę się z ogółem przy innej sposobności; zdając jednak obecnie sprawę z czynności komisji przemysłowej, zaznaczam, że komisja naprzód w zasadzie zastanawiała się nad pytaniem, czy wogóle w tej chwili, przy sposobności zmiany ustawy przemysłowej, możliwem i wskazanem jest wprowadzać zmianę w organizacji władzy przemysłowej, zmianę nietylko wkraczającą w zakres ogólnej reformy władz administracyjnych i sądowych, ale nadto wymagającą dokładniejszych studjów i materjałów i co niemniej ważne, osobnych kredytów, których nie łatwo uzyskać u ministra finansów.

Z tych względów komisja, przeprowadziwszy tylko zasadniczą dyskusję nad organizacją podobnych sądów w sąsiednich państwach, uchwaliła jedynie rezolucję z wezwaniem do rządu, ażeby rozważył sprawę wprowadzenia w życie sądów ławniczych wogóle, a w szczególności dla spraw wykroczeń przemysłowych i wnioski swoje w najbliższym czasie przedłożył Radzie państwa. Rezolucja ta zyskuje na aktualności wobec tego, że ministerstwo sprawiedliwości ma już zebrane pewne daty i zamyśla rzecz szczegółowo opracować, by w najbliższym czasie pewne konkretne wnioski Radzie państwa przedłożyć.

Natomiast, zgodnie z zapatrywaniem rządu, (ministerstwo spraw wewn., sprawiedliwości i handlu), przyjęła komisja mój wniosek o wprowadzenie postępowania nakazowego (mandatowego, — Mandatsverfahren) w postępowaniu w przekroczeniach przemysłowych.

Postępowanie to polega w tem, że gdy reprezentant władzy skonstatuje urzędownie pewne wykroczenie, a rozchodzi się o mniejszą karę — grzywnę do 30 kor., lub areszt do 3 dni, wówczas władza bez wzywania oskarżonego do rozprawy — może na podstawie takiego urzędowego doniesienia wymierzyć odpowiednią karę i obwinionemu doręczyć odrazu ten mandat karny z wymienieniem donosiciela, opisem czynu i pouczeniem, że wolno mu do ośmiu dni wnieść sprzeciw z żądaniem rozpisania formalnej rozprawy, do której mogą być wezwani także świadkowie, przedstawieni przez obwinionego.

Postępowanie to, wprowadzone w Austrji przy sposobności nowej procedury karnej, okazało się w praktyce nader dogodnem i korzystnem dla wszystkich interesowanych. — Oskarżony otrzymując wezwanie do zwykłej rozprawy często nie wie, o co się rozchodzi, a co najważniejsza, nie wie, jaka go czeka kara. Z reguły więc staje do rozprawy, lub posyła obrońcę — narażony jest zatem na konieczne koszta lub stratę czasu i to tylko na to, aby przy rozprawie się dowiedzieć, że za drobne przekroczenie, popełnione częstokroć bez złego zamiaru, przez zapomnienie lub z nieznajomości przepisów, zostaje ukaranym grzywną kilku koron.

W postępowaniu mandatowem, wezwanie do rozprawy zastępuje mandat karny, z którego jednak oskarżony dokładnie o wszystkich powyższych szczegółach się dowiaduje i może dokładnie ocenić, czy w interesie obrony swych praw ma zażądać przeprowadzenia rozprawy czy też uiścić grzywnę i nie narażać się na dalsze koszta. Zwykle obwiniony nie żąda rozprawy i dlatego postępowanie to jest ułatwieniem, zaoszczędzeniem kosztów, czasu itp. zarówno dla oskarżonego, jak i dla funkcjonarjusza władzy, który nie potrzebuje rozpisywać wezwań, zarządzać rozprawy, przesłuchiwać świadków lecz zwyczajnie na drukowanym formularzu wypełnia potrzebne daty i jednym aktem załatwia rzecz całą. Badałem rzecz w praktyce tak w Niemczech, jak i w naszej monarchji i wszędzie u wszystkich interesowanych czynników bez wyjątku spotkałem się z zapatrywaniem, że postępowanie mandatowe w praktyce okazuje się dogodnem i korzystnem.

W Niemczech 80% spraw w ten sposób się załatwia, u nas zaś ministerstwo sprawiedliwości i prezydenci sądów przy każdej sposobności zachęcają sędziów do zastosowywania tego postępowania w jak najszerszych granicach.

Z tych powodów także i komisja przemysłowa przyjęła postępowanie mandatowe jako właściwe do zastosowania przez władze w przekroczeniach ustawy przemysłowej.

Godzimir Małachowski.

Z horyzontów politycznych.

(Kongres socjalistyczny w Jenie i mowa Bebla. — „Ruś“ o polityce niemieckiej na Bałkanach. — Z Afryki wschodniej.)

= W Jenie, zapisanej tak smutno na kartach historji Niemiec nowoczesnych, obraduje od niedzieli szesnasty już z rzędu kongres niemieckiej partji socjalno-demokratycznej. Przybyło nań około 300 delegatów ze wszystkich stron Niemiec, oraz prawie wszyscy członkowie frakcji socjalistycznej w parlamencie niemieckim. Partję socjalistyczną w parlamencie austrjackim reprezentuje dr. Ellenbogen. Oficjalny program obrad kongresu, przyjęty zaraz w pierwszym dniu zebrania się jego w całej swojej rozciągłości, stanowią, poza zwykłem sprawozdaniem dorocznem z działalności partji, sprawa ulepszenia i wzmocnienia organizacji partyjnej, oraz sprawa święta majowego i politycznego strejku powszechnego. Te dwie sprawy ostatnie — wobec uchwał, powziętych przez ostatni, w Kolonji odbyty kongres niemieckich związków zawodowych — łączy się ściśle ze sprawą stosunku wzajemnego do siebie tych właśnie związków zawodowych i partji socjalno-demokratycznej. I tą więc sprawą zajmie się kongres tegoroczny. Otworzył go wielką mową inauguracyjną głośny niemiecki poseł socjalistyczny, Bebel. Mowa to o tyle bardziej interesująca, że rzuca pod niejednym względem charakterystyczne światło na zabiegi dyplomacji niemieckiej w ostatniej dobie. Mamy na myśli ten jej ustęp, w którym Bebel mówił o międzynarodowej sytuacji politycznej. Zaczął od wyrażenia w imieniu partji socjalno demokratycznej radości z powodu klęsk Rosji na Dalekim Wschodzie, gdyż klęski te były zarazem stopniowemi klęskami despotyzmu carskiego, a następnie, przechodząc do następstw, jakie ukończona dopiero wojna rosyjsko-japońska pociągnie za sobą, tak mówił dalej: „Potęga Rosji na Dalekim Wschodzie złamaną została na zawsze, a carat odrzucony jest znowu na Zachód. Równocześnie jednak Rosja, która od roku 1870 odgrywała w sprawach europejskich rolę rozjemcy, widzi, że także i potęga jej wojskowa została złamana, flota zatopiona, a dwuprzymierze między nią a Francją rozlatuje się w kawałki. My, w Niemczech, nie powinniśmy tego żałować. Niestety jednak, to tak pomyślne na zewnątrz położenie Niemiec, zostało zmarnowane przez niezręczność naszych polityków. Na miejscu dwuprzymierza między Rosją a Francją zjawiło się nowe, a przeciw Niemcom: między Francją a Anglją. Na skutek sprawy marokańskiej, Niemcy zostały dziś zupełnie odosobnione. Z dwóch sojuszników dotyczasowych: Austrja, targana wewnętrznemi niesnaskami jest bezsilną, Włochy zaś

---

(37)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

— I to także żaden powód. Kobieta jest zawsze kobietą, bez względu na to, czy jest księżną, czy zwykłą dziewką wiejską od dojenia krów. Kobieta, prawdziwie kochająca, a choćby najwyżej stojąca w hierarchji społecznej, zaślubi tylko ukochanego przez siebie mężczyznę, nie zważając na to, czy dorównywa on jej pozycją społeczną, gdyż kocha go jedynie dla niego samego, nie dla jego rangi. Nie potrzebuje się pan zatem troszczyć o taką błahostkę. Zresztą i pan sam nie jesteś byle kim. Tytuł książęcy nie dodałby panu z pewnością uroku. To, czem pan jesteś obecnie, wystarcza najzupełniej, abyś mógł ją zaślubić.

— Ale kardynał.... — zauważył Piotr nieśmiało.

— Co? Wujaszek ubogich? — zawołała Irlandka z uśmiechem, robiąc przytem ręką znak, który pouczył Piotra, że z tej strony nie powinien się absolutnie niczego obawiać.

— W takim razie pozostaje jeszcze ostatni, ale najgłówniejszy powód. — (Tutaj Piotr westchnął głęboko, robiąc przytem minę strasznie tragiczną). — Nie wiem, czy postąpiwszy w myśl tyle łaskawej dla mnie rady pani, będę przyjętym.

— A, to już nie do mnie należy, to rzecz wyłącznie pana samego. Zapytaj pan jej o to, a dowiesz się najlepiej, czy będziesz przyjętym lub nie. Ja mogę tylko tyle powiedzieć, że choćbyś pan nawet dostał w pierwszej chwili odkosza, to nie powinienbyś jeszcze rozpaczać. Mój mąż naprzykład aż trzy razy mi się oświadczał i za każdym razem słyszał z ust moich: „Nie“! Lecz nie zraził się tem i ostatecznie swego dopiął. Może i z panem tak będzie, a może nie. Dlatego, powtarzam, zapukaj do jej serca, a usłyszysz odpowiedź, której ja dać panu nie mogę. Tylko odwagi i wytrwałości! Pismo święte powiada: „Pukajcie, a będzie wam otworzono!“ A pan chciałbyś, aby ci otworzono bez pukania!... Oh! straszny z pana wygodniś!...

Po tych słowach mrs. O' Donovan Florence podniosła się z miejsca i podając Piotrowi rękę na pożegnanie, rzekła:

— Postawiam pana własnemu losowi, bo czas mi już wrócić do hotelu, aby odbyć wielki sąd. Zdaje mi się, że moje dzieciaki wspólnemi siłami popsuły przewody elektryczne w mieszkaniu, skutkiem czego kazałam się im stawić przed mojem obliczem o trzeciej popołudniu, aby przeprowadzić śledztwo. Żegnam pana zatem, a nie zapomnij pan o tem wszystkiem, co powiedziałam, Postąp pan w myśl moich rad, a wszystko będzie dobrze. To ostatnia prośba matki....

Po odejściu mrs. O'Donovan Florence zeszedł Piotr nad morze i przechadzał się brzegiem jego tam i z powrotem, rozmyślając nad ukończoną dopiero rozmową. Zapewne, rada była dobra i jedynie do celu prowadzącą, jednakowoż...

Tutaj Piotr utkwił nieruchomo wzrok w jakiś punkt odległy na morzu, a zmarszczone jego czoło wskazywało, że starał się wynaleźć jakąś drogę pośrednią pomiędzy tem, co mu doradzała Irlandka, a owem „jednakowoż“, będącem wyrazem rozbudzonych w umyśle jego wątpliwości co do tego, czy ma się istotnie do rady tej zastosować. Szukał jednak napróżno.

— Obawiam się, że jestem chory na brak woli — zauważył w końcu z desperackim ruchem ręki, po chwili zaś, tupnąwszy nogą o ziemię, dodał: — Lecz to musi się raz nareszcie skończyć! Dość tego wahania, dość tego ślamazarnego niezdecydowania! Ja chcę się nareszcie dowiedzieć, jak rzeczy naprawdę stoją!

Powiedziawszy to, zawrócił szybko w stronę kasyna i w parę minut potem znajdował się już na gościńcu, prowadzącym ku Ventirosie. Omnibus odchodził dopiero o czwartej; nie chcąc więc tracić czasu napróżno, Piotr postanowił pójść pieszo.

Szedł krokiem tak żwawym, że nie upłynęła nawet godzina od opuszczenia Spiaggji, gdy stanął u bramy zamkowej. Już podniósł rękę do dzwonka, lecz w tejże samej chwili znowu ją opuścił na dół. Sztucznie rozbudzona energja nagle go opuściła.

— Lecz, czy to wypada? — rzekł sam do siebie. — Byłem tu dopiero wczoraj, gdybym więc znowu dzisiaj przyszedł z wizytą, zwróciłoby to zaraz uwagę wszystkich. Zresztą, czem zdołam wytłómaczyć powód tak niespodzianej wizyty? Gdybym tak miał jakiś pretekst, mogący mnie w oczach jej usprawiedliwić, to co innego.. Lecz ja go nie mam i w tem sęk właśnie...

Widać jednak, że Piotr w czepku się na świat narodził, bo właśnie w chwili, gdy łamał głowę nad wynalezieniem jakiegokolwiek pozoru odwiedzin, wzrok jego padł nagle na jakiś błyszczący przedmiot, leżący pośród trawy, tuż przy samej drodze. Piotr schylił się i podniósł ów przedmiot z ziemi, a równocześnie głośny okrzyk wyrwał się z jego ust:

— Tabakiera kardynała!...

Istotnie, była to znana czytelnikom tabakiera, ofiarowana w prezencie kardynałowi przez księżnę. Nie ulegało wątpliwości, że kardynał ją zgubił.

Dla Piotra było to szczęście prawdziwe. Ta tabakiera stanowiła tak upragniony w tej chwili przez niego pretekst do złożenia wizyty księżnej. Wszelkie dalsze wahanie się nie miało już, wobec tak szczęśliwego zbiegu okoliczności, sensu. To też, nie namyślając się już wcale, Piotr sięgnął ręką do dzwonka i za chwilę znalazł się wobec księżnej.

Nietety, nie takiego spodziewał się przyjęcia.

Księżna przywitała go chłodno, nawet zimno i z widocznem zdumieniem na twarzy. Ani śladu dawnej serdeczności, ani śladu tego zadowolenia, które okazywała zawsze na jego widok. W głosie jej, gdy wyrzekła: „Dzień dobry“, odczuł Piotr tak dziwną oziębłość, że czekał tylko, czy nie usłyszy przypadkiem z ust jej szorstkiego zapytania: „A pan tu po co?“

Kto inny, mrs. O'Donovan Florence naprzykład, byłaby dostrzegła w spojrzeniu księżnej coś w rodzaju trwożnego oczekiwania. Piotr tego nie dostrzegł, a natomiast dostrzegł w niem coś wręcz przeciwnego, coś, co w jednej chwili cały jego zapał ostudziło. On biegł na skrzydłach miłości, aby, posłuszny radzie Irlandki, złożyć u stóp księżnej swe serce w dani, a tu takie go spotyka przyjęcie. Gdyby się był czegoś podobnego spodziewał! gdyby mógł coś podobnego przypuszczać! Było już jednak zapóźno, czynić sobie z tego powodu wyrzuty. Stało się, ale stało się źle. To przyjęcie nie wróżyło mu nic pomyślnego. W rezultacie też, Piotr wywnioskował z niego po pierwsze, że źle się wybrał ze swojemi oświadczynami, a powtóre, że nie ma już dla niego żadnej nadziei.

To „powtóre“ było dla niego najstraszniejszem, bo nigdy jeszcze dotąd księżna nie wydawała mu się tak uroczą, tak piękną, jak w tej chwili właśnie, gdy obserwował ukradkiem jej bladą twarz, nacechowaną niezwykłą powagą i jej duże, ciemne oczy, z dziwnym jakimś przyglądające mu się uporem, jakby chciały go przejrzeć nawskroś i poznać właściwe jego zamiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skłaniają się ku Francji i Anglji, tym wrogom Niemiec. Odrzucona ze Wschodu, Rosja zwróci się znowu ku Bosforowi i Wiśle. Jednem słowem, na zewnątrz położenie Niemiec staje się wciąż gorsze, na wewnątrz zaś szaleje reakcja". — Tak brzmiała w głównem streszczeniu mowa Bebla o międzynarodowej sytuacji politycznej. Najciekawszem w niej jest to, że akcentowała ona tak silnie ów punkt, w okół którego obraca się cały aparat dyplomatyczny Europy: odosobnienie Niemiec, a tem samem dotknęła punktu zarówno drażliwego, jak decydującego we wszystkich kombinacjach politycznych najnowszej doby. Uzupełnieniem niejako a zapewne skutkiem tej mowy była rezolucja wiecu w sprawie stosunków angielsko-niemieckich, mianowicie rezolucja z protestem przeciw podburzaniu na siebie Anglji i Niemiec. Oczywiście, rezolucja ta ma czysto platoniczne znaczenie, niemniej jednak jest ona charakterystyczną z tego powodu, iż pokazuje nam socjaldemokrację niemiecką po raz drugi już w ostatnich czasach w roli pacyfikatorskiej, podjętej poraz pierwszy tak nieładnie podczas zatargu między Niemcami a Francją o Marokko. Czy tylko socjaliści nie łudzą się co do swego rzekomego wpływu na stosunki międzynarodowe?

— Prasa rosyjska wyraża się w ostatnich czasach coraz to nieprzychylniej o polityce Niemiec, tych samych Niemiec, o których wyraził się niedawno Witte, że Rosja widzi w nich najlepszego swego przyjaciela i że najbardziej im ufa. Ostatnio zabrała głos w sprawie intryganckiej polityki niemieckiej *Ruś*. Przedewszystkiem zaznacza ona, że pokój w Portsmouth był Niemcom bardzo nie na rękę, gdyż pokrzyżował im plany, które polegały na tem, aby uczynić Niemcy państwem, jedynie decydującem na Bałkanie. Mogło to się stać tylko w takim razie, gdyby Rosja była zmuszona dalej prowadzić wojnę na dalekim Wschodzie. Na szczęście, nastąpił pokój i pokrzyżował plany niemieckie. Mimo to — zauważa *Ruś* — należy się liczyć z tą okolicznością, że niejedno już zmieniło się na niekorzyść naszą, a na korzyść niemiecką. Niemcy pracowali przez całe półtora roku wojny usilnie, aby zapewnić sobie jak największe korzyści. W końcu zwraca *Ruś* uwagę Anglji na rosnące wpływy niemieckie w Małej Azji i na niebezpieczeństwo, grożące stąd Indjom, bo Niemcy utwierdziwszy swe panowanie w Małej Azji, pójdą do zatoki Perskiej, a następnie do Indyj. Na razie nie należy spodziewać się bynajmniej akcji orężnej, bo Niemcy wiedzą, że akcję taką ułatwiają stosunki handlowe, to też w piewszym rzędzie chcą Niemcy zdobyć sobie handlową drogę do Indyj, aby później właściwe swoje cele osiągnąć. Wogóle, prasa rosyjska tak źle jest uprzedzoną dla Niemiec, że nie wierzy wszelkim zapewnieniom oficjalnych kół niemieckich, iż pokój w Portsmouth miał być dla Niemiec rzeczą pożądaną.

— Powstanie krajowców w Afryce wschodniej przeciw panowaniu niemieckiemu przybiera coraz szersze rozmiary. Podnosi się jeden szczep za drugim, tak, iż prawie cały już obszar kolonij wschodnio-niemieckich stoi w ogniu. Głównem siedliskiem powstania są góry Matumbi, które częścią swoją północną należą do okręgu Mohoro, częścią południową do okręgu Kilwa. Ku wschodowi sięgają stoki jej aż do wybrzeża, tam to leży owa zniszczona wieś Samanga. Na północy zbliżają się góry do płaskowzgórza Rufidżi, na którego południowej kończynie leży wieś Mohoro siedlisko władz okręgowych. Strome góry tutejsze i wąskie doliny pokryte są gęsto lasem liściastym, pod którym wiją się ljany i ciernie, tak, że od nielicznych ścieżyn wprost oddalać się nie można. Tutaj mieszka plemię Watumbi; chaty jego leżą rozproszone po urwiskach gór, albo schowane w dolinach. Prowadzenie walki z powstańcami przedstawia w tych warunkach niemałe trudności. To też rokosz, wybuchły w okolicach Kilwy i Mohoro, szybko się rozwinął na szerokie obszary i niema nadziei, aby go hr. Goetzen, lub kto inny rychło pokonał.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 22 września.

Teatr miejski: „Figle wiosenne", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (22): Maurycego m. — Zelimira. — (9): Joakima i Anny. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, słabe wiatry, chłodno.

Wiadomości osobiste.

Arcyksiążę Leopold Salvator i ks. August Koburski, przejechali wczoraj pospiesznym pociągiem przez Lwów, udając się do Skolego i Wygody na polowanie na jelenie.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, wyjechał na kilka dni ze Lwowa.

Znany artysta-malarz p. Józef Męcina Krzesz, bawi we Lwowie, dokąd przybył na pogrzeb brata, zmarłego tragiczną śmiercią, wskutek nieszczęśliwego wypadku na stacji w Podborcach.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły komitetowi budowy kościoła w Adamach, powiatu kamienieckiego, zapomogi w kwocie 300 koron.

Konferencja poselska. Na odbytem onegdaj w ratuszu zebraniu posłów z lewicy sejmowej, uchwalono oświadczyć się za kandydaturą z miast Jasło-Gorlice dawnego posła z tego okręgu p. Wojciecha Biechońskiego, a przeciw kandydaturze hr. Michałowskiego.

Subwencja. Na utrzymanie „Domu techników", w którym słuchacze Szkoły politechnicznej mają tanie mieszkania, uchwalił magistrat wypłacić 2000 subwencji.

Nowe budowle. Magistrat zatwierdził plany na budowę szeregu nowych kamienic, które jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym mają być wyprowadzone pod dach. Przedewszystkiem więc dwa wspaniałe gmachy 3 piętrowe, a to: przy ul. Zimorowicza gmach Towarzystwa politechnicznego i przy ul. Chorążczyzny gmach gal. Tow. muzycznego ze wspaniałą olbrzymią salą koncertową. Nadto rozpocznie się jeszcze w tym sezonie przy ul. Torosiewicza budowa koszar, złożonych z jednego dużego 1-piętrowego budynku głównego i siedmiu pobocznych. Budowę tę prowadzi przedsiębiorca budowlany p. Rohatyn.

Miejskie przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów. Celem powiększenia parku miejskiego do czyszczenia kanałów, uchwalił magistrat zakupić nowy beczkowóz za 1400 k. Powiększenie to ma na celu uregulować sprawę czyszczenia kanałów w mieście, tak niezbędną wobec widma cholery; będzie mianowicie można czyszczenie to raźniej przeprowadzać, a nadto wpłynie miasto na obniżenie cen u czyścicieli prywatnych, którzy wystawiają rachunki nieraz niezmiernie słone, gdy tymczasem miasto pobiera od jednej beczki w porze nocnej tylko 5 k. 40 h.

Bezpłatna desinfekcja. Ludność uboższa zataja choroby zakaźne, grasujące w jej siedzibach, z obawy ponoszenia kosztów za desinfekcję. Aby ten anormalny stan raz na zawsze skutecznie usunąć, uchwalił magistrat, że dezynfekcja pokoju i rzeczy chorego, po przebyciu choroby zakaźnej, odtąd ma być zupełnie bezpłatna i to bez względu na zamożność danej rodziny. Płatną pozostanie jedynie dezynfekcja innych ubikacyj mieszkania, jeśli strona sama zażąda ich odrażenia.

Zamknięcie masarni koszernej. Magistrat stwierdziwszy przy rewizji masarni koszernej przy ul. Wagowej l. 7, że używano w niej mięsa nie świeżego i zepsutego, zarządził jej zamknięcie, oraz skonfiskował około 150 klg. mięsa tam się znajdującego.

Nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie dąbrowskim odbędą się z grupy gmin wiejskich (12 członków) 6 listopada, z grupy gmin miejskich (4) 7 listopada, z grupy większych posiadłości (10) 9 listopada.

Porządny gość. Wilhelm Steinbruch, dzierżawca „Hotelu pod tygrysem" doniósł policji, że przed kilku dniami przyszedł do jego hotelu na nocleg Jan Góra, rzekomo lampiarz miejski, zamieszkały pod l. 5 przy ulicy Zamarstynowskiej, któremu dał Steinbruch osobny pokoik. Rano opuścił Góra niepostrzeżenie hotel nietylko nie zapłaciwszy należytości za nocleg w kwocie 60 hal., ale skradłszy jeszcze w dodatku z tego pokoju dwa prześcieradła, kołdrę, dwie poszewki białe i klucz od pokoju, łącznej wartości 12 kor. Okradziony hotelarz sprawdził, że w domu pod l. 5, przy ul. Zamarstynowskiej, mieszka istotnie lampiarz Góra, który jednak od dnia nocowania w jego hotelu nie pokazał się już więcej w swem mieszkaniu.

Meble historyczne. Prezydent Roosevelt nabył krzesła, na których siedzieli Witte i Komura przy podpisywaniu traktatu pokoju w Portsmucie. Meble, które znajdowały się w pokojach, gdzie odbywały się posiedzenia pełnomocników rosyjskich i japońskich, były wynajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych od jednego z właścicieli składów mebli w Waszyngtonie. Obecnie właściciel składu sprzedaje owe meble amatorom, dołączając świadectwa autentyczności. Za stół, na którym podpisano traktat, zapłacił pewien amator 175 dolarów, za krzesła zaś płacono po 40 dolarów.

*** Z filharmonji lwowskiej.** W sobotę dnia 23 b. m. inauguruje Filharmonja bieżący sezon koncertem Ignacego Friedmana. Koncert ten zapowiada się świetnie.

Program ułożony przez tego artystę zadowoli najwybredniejszych. Pry sposobności koncertów Friedmana we Wiedniu „Fremdenblatt" zachwycał się wykonaniem koncertu Liszta z towarzyszeniem orkiestry. Utwór ten będzie odegrany w sobotę

Zmarli:

Regina Anczarska, wdowa po towarzyszu krawieckim, członku emer. Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda", zmarła we Lwowie dnia 20 b. m. w 80 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 3 popoł. z Zakładu Bilińskich na cmentarz Janowski.

Juljan Celewicz, notarjusz w Uhnowie, zmarł tam w 62 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej (po raz ostatni) „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

Jutro w sobotę, (wznowienie) „Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Drugi występ pani Marji Zawiejskiej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zemsta", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera. Ostatni występ pp.: Kliszewskiej i Lelewicza, przed wyjazdem na urlop.

Prof. Melcer-Szczawiński, bawił przez kilka ostatnich dni we Lwowie, dla odbycia swych lekcyj w zaszczytnie już znanej szkole muzycznej p. Ottawowej. Coroczne popisy tej szkoły, które cieszą się ogólnem uznaniem najpoważniejszej krytyki lwowskiej, są najlepszem świadectwem starannego, pod każdym względem wzorowego jej kierownictwa. P. Ottawowej udało się pozyskać cenny współudział prof. Melcera Szczawińskiego do końca roku szkolnego. Najbliższy swój przyjazd naznaczył prof. Melcer na koniec października, umiejąc pogodzić zobowiązania wobec zagranicznych impresarjów z lekcjami w szkole p. Ottawowej.

Sezon obecny rozpoczyna nasze Towarzystwo sztuk pięknych niezwykle interesującą wystawą zbiorową dzieł Jana Goralczyka. Otwarcie tej wystawy nastąpi w niedzielę, a mieścić się będzie w dwóch salach, zajętych poprzednio pracami Sichulskiego. Za kilka dni nadejdzie również olbrzymi obraz artysty Wygrzywalskiego: „Wyzwolenie", zakupiony przez polską pielgrzymkę uczniów do Rzymu, jako dar dla przyszłej miejskiej galerji sztuki. Niezależnie od tego, przygotowuje się nasza drużyna artystyczna do wystawy jesiennej, w której biorą udział nietylko lwowscy artyści, ale także z Krakowa, Warszawy, Wiednia i Monachjum.

Na listopad projektuje towarzystwo wielką wystawę angielskich i amerykańskich grafików.

Teatr.

(*„Doktor z musu" Moliera. — Dwa debiuty*).

Znanem jest powszechnie uprzedzenie, z jakiem Molier odnosił się zawsze do lekarzy. W życiu ich podobno niecierpiał, w utworach zaś swoich, przy każdej nadarzonej sposobności ośmieszał, wykazując ich nieuctwo i szarlatanizm. To też w twórczości jego satyra na stan lekarski osobną zupełnie, a bardzo interesującą stanowi kartę. Ogółem poświęcił Molier lekarzom cztery specjalne utwory, bo, oprócz wystawionego wczoraj „Doktora z musu", jeszcze: „Le docteur amoureux", „L'amour medicin" i „Le malade imaginaire". W różnych pisane czasach, utwory te są raczej farsami, niż komedjami. Odnosi się to szczególnie do „Doktora z musu", którego inaczej, niż farsą, nazwać nie można. Ale farsa to w całem tego słowa znaczeniu znakomita: żywa, dowcipna, wesoła, wogóle — jedna z najzabawniejszych utworów Molierowskich, którego zawsze z prawdziwą słucha się przyjemnością, nie biorąc sobie przytem zbytnio do serca drwin autora pod adresem lekarzy i reprezentowanej przez nich sztuki Eskulapa. Półtrzecia wieku temu drwiny te miały podobno swoje uzasadnienie; dzisiaj słuchamy ich z pobłażliwym uśmiechem, zapełnie nawet nie reagując na nie, bo to, co wówczas było bolączką społeczną, dziś już nią być przestało i jedynie śmiech w nas budzić może. A sposobności do śmiechu dostarcza „Doktor z musu" w bród, tyle w nim wesołości i humoru. Dobrze też uczyniła dyrekcja, wznawiając po długich latach ten utwór, którego warto już choćby z tego względu posłuchać, aby się przekonać, że farsa może być nawet bardzo zabawną, nie będąc nic a nic nieprzyzwoitą. W farsach dzisiejszych dzieje się zazwyczaj, a nawet z reguły, wręcz odwrotnie.

Wznowienie „Doktora z musu" dało występującym w nim artystom szerokie pole do popisu. Przedewszystkiem p. Feldmanowi, który jako drwal Sganarelle, przeistoczony nagle dzięki otrzymanym z podmowy żony kijom w lekarza, do łez niemal rozśmieszał wszystkich wyborną grą swoją, pełną niezwykłej werwy i humoru. Doskonałą w roli jego żony była pani Stachowiczowa. W rolach pomniejszych odznaczyli się bardzo dobrą i staranną grą pp. Rybicka, Węgrzyn, Nowacki i Szymborski, który wczorajszym swoim, drugim z rzędu występem wykazał duży zasób środków aktorskich, widoczną inteligencję i umiarkowanie, chroniące go od szarży i przesady. P. Kozłowską widziałem już wiele razy na scenie, ale przyznam się otwarcie, że do tej pory nie zdołałem wyrobić sobie choćby przybliżonego pojęcia o istocie i zakresie jej zdolności scenicznych. Wczorajszy jej — co prawda, epizodyczny tylko — występ także mnie w tym kierunku nic a nic nie oświecił. Zauważyłem tylko, że p. K. była zupełnie niestosownie ubrana jak na chorą, z łóżka dopiero ściągniętą i że zanadto ładnie się ucharakteryzowała. P. Janusz powinien stanowczo nauczyć się inaczej chodzić po scenie. Inne rólki w sztuce wypadły dobrze.

Wogóle, z wyjątkiem wytkniętych wyżej dwóch usterek w osobach pp. Kozłowskiej i Janusza, „Doktor z musu" powiódł się scenicznie bardzo dobrze. Tempo przedstawienia było żwawe, gra pełna ruchu i życia. Zapisać to należy na karb przyszłych zasług p. Nowackiego w roli reżysera, w której wczoraj po raz pierwszy publicznie wystąpił.

Przedstawienie „Doktora z musu" poprzedziła „Warszawianka" Stanisława Wyspiańskiego, w której poznaliśmy dwa nowe nabytki kobiece w personalu sceny naszej: panie Zawiejską i Michnowską, Tę ostatnią zna publiczność lwowska z przed lat kilku, pracowała bowiem przez pewien czas na scenie teatru miejskiego i zapisała się chlubnie w pamięci bywalców teatralnych jako idealna Sylwetta w „Romantycznych" Rostanda. Wczoraj przypomniała się nam znowu w roli Anny, grywanej dotąd przez panie: Stachowiczową i Pawińską. Rola to mała, ale trudna, bo wymagająca dużo interpretacji, jak wogóle wszystkie te role, które autor tylko zlekka podkreśla, nie zadając sobie trudu z ich wykończeniem. P. Michnowska nie stworzyła z niej nic nadzwyczajnego, ale bezsprzecznie zagrała ją bardzo starannie, a przytem z widocznem przejęciem się i głębokim liryzmem w głosie. Bodaj jednak, czy nie lepiejby było nadać tej roli choćby trochę odcienia charakterystycznego. Zyskałaby na tem tylko jej żywość i wyrazistość. Grana jedynie lirycznie, rola Anny pozostanie zawsze tylko bladą, nikłą, anemiczną sylwetką, w której można się wszystkiego dopatrzyć, jeno nie życia.

Drugą rolę kobiecą w „Warszawiance", Marję, odegrała pani Zawiejska. O występie tym jej słyszałem zdania najrozmaitsze, a zupełnie ze sobą sprzeczne. Jedni twierdzili, że to wielki talent, inni, że bardzo słabiutki; jedni chwalili jej grę, inni ganili. Słuszność, jak zwykle, leży w pośrodku. To pewna bowiem, że p. Z. ma talent — jaki i w jakim zakresie? to się dopiero pokaże później — ale pewnem jest także, że podjęła się zadania, przechodzącego siły najbardziej nawet utalentowanej debiutantki. Kto poradził jej wybrać tę właśnie rolę na pierwszy występ, nie wiem, ale to wiem na pewno, że poradził jej bardzo niefortunnie.

Przedewszystkiem należy się przy wszelkiego rodzaju debiutach trzymać tej starej, ale praktycznie uzasadnionej maksymy, która każe debiutantom wystrzegać się, jak ognia, ról, granych przez znakomitości sceniczne, a tem samem żywo zapisanych w pamięci widza. I słusznie, gdyż w takich rolach ma debiutant do walczenia nietylko z samą rolą, ale i reminiscencjami, które w umyśle widza pozostawiła interpretacja jej przez innego, a znakomitego aktora. Pani Z. znalazła się właśnie w tem położeniu. Grała rolę, którą kreowała na scenie lwowskiej Modrzejewska, nim dostała się ona kolejno w ręce Siemiaszkowej, i Solskiej. Gdy się zważy, że nawet te dwie ostatnie, choć tak wybitnego talentu artystki, nie zdołały zatrzeć wrażenia, pozostawionego w tej roli przez Modrzejewską, cóż dopiero mówić o debiutantce! W nowej roli może byłaby się nawet bardzo podobała, w tej nie mogła się podobać i rzeczywiście się nie podobała, choć czuć było talent, choć czuć było także istotny zapał. Ale tu sam talent, sam zapał, choćby nawet największy, nie mogły wystarczyć. Rola Marji jest rolą ogromnie trudną, wymagającą niezwykłej rutyny scenicznej, a przytem bardzo bogatego zasobu środków aktorskich i umiejętności posługiwania się nimi. Pani Z. tego wszystkiego jeszcze nie posiada, zwłaszcza zaś nie posiada głosu odpowiedniego dzięki czemu dykcja jej w ustępach forsownych była zamazana i niezrozumiała; zamiast słów, słyszeliśmy krzyk. Inną wadą było traktowanie roli Marji w duchu nawskróś deklamacyjnym. Zamiast grać, pani Z. ciągle tylko deklamowała, robiąc przytem raz poraz pauzy po skończeniu każdej kwestji. Na estradzie byłoby to może zupełnie dobrze, na scenie wypadło źle. Mimika, stanowiąca tak ważną część składową tej roli, nie mogła także zadowolić. Była zbyt jaskrawa, zbyt przeafektowana, aby mogła wywołać wrażenie, nie już tragiczne, ale choćby tylko dramatyczne. Raziły także niejednokrotnie sztywne i jednostajne ruchy, raziło wreszcie ciągłe zwracanie się debiutantki twarzą do publiczności, choć nie było najmniejszej do tego potrzeby.

Powtarzam jednak, że mimo wytkniętych błędów i usterek, pani Z. ma talent niezaprzeczony. Wątpię tylko, czy wyrośnie z niej kiedy tragiczka. Do tego zakresu ról trzeba się urodzić, same chęci tylko, choćby najlepsze, najszczersze, jeszcze nie wystarczają. Pani Z. może się stać bardzo cenną siłą sceniczną, trzeba tylko, aby trafiła na właściwy teren, na którym mogłaby zdolności swoje rozwinąć. A terenem tym będzie dla niej prę-

(49)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Kowal z Antwerpji; Salviusz Brabo; pogromca olbrzyma; z miłości malarzem; otoczenie katedry; wspaniała świątynia i jej skarby; „Zdjęcie z Krzyża" i inne dzieła Rubensa; Bollandyści).*

Weselszem było życie drugiego pioniera malarstwa antwerpskiego, który rozpoczął okres twórczości, opartej na silnych podstawach badań teoretycznych, stając się niby ogniwem łączącem Jana van Eycka z Rubensem, — życie Kwentyna Massysa, zwanego Kowalem z Antwerpji.

W chwili, gdy nasyciwszy wzrok nasz wspaniałą panoramą, schodzimy z wieży i żegnamy przewodnika, wskazuje on nam znajdującą się tuż obok studnię, dzieło kowala-artysty, żyjącego w początkach XVI wieku; w prześlicznej girlandzie dębowych liści widnieje na niej figura rycerza rzymskiego Salviusza Brabo...

Kim był Brabo — kto stworzył to dzieło?

W miejscu na którem wznosi się dziś dumna królowa Skaldy, siedział ongi olbrzym Antigonus, który domagał się od każdego żeglarza znacznych opłat i danin, opornym zaś odcinał prawe ramię i rzucał je w nurty rzeki. Długie lata był on postrachem żeglarzy, aż nareszcie znalazł się śmiałek, który go pokonał i ukarał w ten sam sposób; bohaterem tym był rotmistrz Cezara, Salvius Brabo. Założył on w miejscu swego zwycięstwa osadę, która też od tego faktu (Hand-Werfen) później Antwerpją się nazwała. Rzecz prosta, że legenda ta nie wytrzymuje krytyki, nie przeszkadza to jednak bynajmniej kultowi Brabona, który opodal przed ratuszem ma drugi pomnik, dłuta współczesnego artysty T. Lambeaux. Nas interesuje jednak twórca owej studni. — Kwentyn Massys. Po ojcu przejął on warsztat kowalski, po matce wziął aspiracje artystyczne; wzrok młodego człowieka padł na piękną Ninę, córkę malarza i o niej to marząc, wykonał ową studnię przed wieżą katedry. Panna była mu radą, zachwycała się jego dziełem, ale gdy deklarował swą miłość, znalazła się przeszkoda: córka malarza oświadczyła, że odda rękę jedynie człowiekowi fachu swego ojca.

Zakochany Kwentyn nie namyślał się długo; porzucił kowalstwo i zapisał się do gildy św. Łukasza, w której niebawem zajął wybitne stanowisko, zawsze jednak zwany „kowalem z Antwerpji".

Legenda tak mówi. Brzmi to nader nieprawdopodobnie, lecz jak we wszystkich legendach jest i tu logika. Ludzie przyzwyczajeni do drobiazgowych robótek dawniejszych mistrzów, ujrzawszy obrazy jego pełne siły i rozmachu, szukali wytłómaczenia tej zmiany stylu i wywnioskowali, że twórca ich musiał być dawniej kowalem, człowiekiem o krzepkich pięściach i zamaszystych ruchach, który sprawność, z rzemiosła swego wyniesioną, stosował potroszę do nowego zawodu. We wspaniałem muzeum antwerpskiem znajduje się jego „Złożenie do grobu" — obraz, który na widzach sprawia niezwykle potężne wrażenie. „Przed obrazem tym — pisze prof. Muther — doznaje się wrażenia, że to dzieło poczyna nowy okres niderlandzkiej sztuki. Wszystko w nim nowe: format, barwa, kompozycja; artyści dawniejsi malowali farbami niezłożonemi, nakładali obok siebie bezpośrednio pełny błękit, czerwień i zieleń. Kwentyn Massys nagiął tę pstrociznę chwytającą za oczy do jednolitego stopniowania tonów." Kładł on też — jeden z pierwszych — wielką wagę na spoistość kompozycji.

Zanim wejdziemy do katedry, rzućmy okiem na jej najbliższe otoczenie. Z nowych budynków zwraca uwagę gmach poczty i telegrafu, urządzony mniej więcej w ten sposób, jak nasz lwowski — o ile chodzi o rozkład wewnętrzny. Interesenci wchodzą do wielkiej, z góry oświetlonej sali, dokoła której biegną okienka biur urzędowych; wewnątrz wzorowa cisza i spokój. Środek tej sali zajmują wygodne pulpity, urządzone tak, że każdy z piszących ma osobne miejsce, osłonięte matowemi szybami z obu stron, w głębi znajduje się stanowisko portjera, który sprzedaje znaczki pocztowe i karty z widokami. Kilka kroków od katedry znajduje się *Grand' Place*, ozdobiony licznymi domami cechowymi — (wśród nich najpiękniejszy dom bractwa strzeleckiego z r. 1560 w stylu flamandzkiego odrodzenia) i ratuszem, jednem z najlepszych dzieł klasycznego renesansu w Niderlandach, zbudowanym przez słynnego Corneliusa de Vriendt, zwanego Florisem, brata równie znakomitego malarza. Po tem jednak, co się widziało w Brukseli, Brugji i Gandawie, „wielki rynek" tutejszy nie przedstawia wiele ciekawego.

Cała uwaga widza w Antwerpji skupia się na jej wspaniałej katedrze, której wnętrze czaruje poprostu swą perspektywą. Katedra ta jest jednym z najpiękniejszych zabytków gotyku w całym świecie, a oryginalność jej polega na niezwykłej ilości naw. W dawnych tumach gotyckich bywa zazwyczaj pięć naw podłużnych, trzy poprzeczne: jedna tylko katedra w Antwerpji ma ich aż siedm. Jest to przejrzysta, pełna światła i powietrza olbrzymia hala, w której szlachetna prostota łączy się z najwyższą godnością, powagą i królewską wspaniałością. Czyni też ona wrażenie nadzwyczaj silne, podobnie, jak świątynia w Kolonji: jest godnym przybytkiem Pana! Wszędzie czujesz tu tchnienie sztuki w usługach wiary: ślicznie rzeźbiona w drzewie kazalnica, dzieło Verbrugena, statua Najświętszej Panny Duquesnoya, grobowiec biskupa Ambrogio Capello, obrazy nauczyciela Rubensa, Ottona Veniusza, głowa Chrystusa van Veena, malowana na marmurze, wspaniały krucyfiks van der Neera, mistrzowskie malowidła na oknach... Wszystko to jednak ginie wobec arcydzieł Rubensa, z których najsłynniejszem jest „Zdjęcie z krzyża": Żadne z jego licznych płócien nie imponuje taką pełnią dramatycznej potęgi i tak energicznem powiązaniem postaci w jedną artystyczną całość. Środkowym punktem obrazu jest ciało Chrystusa: ku niemu dążą wszystkie zgrupowane dokoła postacie. Lewe ramię Zbawiciela przybite jest jeszcze do krzyża, prawe ramię i głowa zwisły na bok; w całej postaci martwota śmierci pogodzona z najwyższą szlachetnością linji! Ciało Chrystusa spuszczają na całun: św. Piotr, postać niezwykle krzepka, stojąc na drabince przechylony przez lewe ramię krzyża, podtrzymuje prawą ręką lewe ramię Chrystusa, że zaś lewą swą dłonią opiera się o krzyż, trzyma całun w mocno zaciśnionych zębach. Józef z Arymatei podtrzymuje opadające zwłoki, które dźwiga na swych ramionach św. Jan wspólnie z Magdaleną, ujmującą stopy. Przejęta srogim bolem, oniemiała rozpaczą Matka Zbawiciela, wyciąga ku niemu dłonie, jak gdyby ustrzedz chciała martwe ciało przed upadkiem....

Obok mistrzostwa wykonania, bije z tego obrazu jakaś wielkość, szlachetność i powaga, która ugina kolana i czoło!

Równie potężnym jest drugi obraz — „Podniesienie św. Krzyża"; w ogromnym wysiłku tych, którzy św. znak zbawienia utwierdzają, chciał mistrz uzmysłowić, iż ów Chrystus, który na krzyżu ma zginąć, dźwiga na sobie ciężar grzechów całej ludzkości. W obrazie tym hołduje już Rubens swej skłonności do przedstawienia bujnych ciał w gorączkowym i energicznym ruchu, to też nie ma on tej dostojności, co pierwszy, natomiast jest arcydziełem co do użycia efektów światła i cieni. Oprócz tych dwóch dzieł wielkiego mistrza, znajdują się tu jeszcze inne jego prace: „Wniebowstąpienie", namalowane, jak głosi tradycja, w ciągu dni szesnastu, dalej „Zmartwychwstanie" i portret jego przyjaciela Moretusa, nad grobowcem rodzinnym; wreszcie w kaplicy słynnej gildy malarskiej św. Łukasza, mieści się kopja jednego z najlepszych dzieł Rubensa, znanego w świecie pod tytułem „Christ à la paille", którego oryginał znajduje się w muzeum antwerpskiem.

Zanim opuścimy katedrę, wypada dodać, że z łona jej kapituły wyszła około r. 1643 myśl wydawnictwa p. t. *Acta Sanctorum*, obejmującego wyczerpujące dzieje świętych i Męczenników, jednej z najznakomitszych prac historycznych świata. Współpracowników w tem dziele zwano Bollandystami; dzieło to liczy dziś około 80 olbrzymich tomów i — o ile mi się zdaje — nie jest ukończone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzej salon, niż koturn tragiczny. Tak się przynajmniej mnie zdaje. Być może jednak, że się mylę. Być może... *H. Cepnik*

Warownia sokola na ziemi sokalskiej.

(Od naszego sprawozdawcy)

Ruchliwy „Sokół" w Sokalu obchodził w niedzielę dnia 17 września br. uroczyste poświęcenie własnego gmachu.

Zwalczając od r. 1891 stopniowo — jak wiele innych gniazd — dziwną apatję i obojętność społeczeństwa, zdobywał sobie żmudną, wytrwałą pracą coraz więcej uznania. Dziś liczy razem z druhami zamiejscowymi około 200 członków, a z tych 60 umundurowanych. Rok 1904 stał się dla niego na zawsze pamiętnym, bo w jesieni święcił sztandar swój i położył kamień węgielny pod sokolnię własną.

Do budowy sokolni — jakkolwiek nie było dostatecznych funduszów — przynagliła zarząd Tow. i ta okoliczność, że jedyny dom, który wynajmywał dla celów swoich, został sprzedany a wobec tego „Sokół" znalazł się od razu bez dachu nad głową.

Z zdwojoną tedy energią i zapałem zabrał się do pracy, zwłaszcza, że budowę umożliwiała ofiarność i wielka życzliwość druhów: starosty, radcy nam. Wład. Korosteńskiego, marszałka powiatu sokalskiego Winc. Kraińskiego, a szczególnie prezesa miasta Eugen. Wysoczańskiego, dalej Dyrekcji i Wydziału miejsc. Kasy oszczędności (radcy Edmunda Doeninga), od której pod nader dostępnymi warunkami uzyskano pożyczkę.

Podnieść należy też niezwykłą ofiarność ordynata hr. Tadeusza Dzieduszyckiego z Poturzycy, który dostarczył potrzebnego do budowy materjału za 12000 koron, a wreszcie dużą ofiarność i życzliwość miescowych instytucji, jak: Rady powiatowej, Rady gminnej (która darowała pod sokolnię grunt wartości przeszło 10.000 koron), Czytelni polskiej, Tow. zaliczkowego, oraz komitetów: budowy pomnika Mickiewicza i pań z starościną p. Korosteńską na czele.

Sokolnię wystawiono kosztem 56.0 0 kor., do którego wydatniejszym datkiem pieniężnym przyczynić się obiecali właściciele dóbr, druhowie: Eustachy Rylski, Wincenty Kruszewski i hr. Lanckoroński. Wszyscy zaś inni członkowie „Sokoła" chcąc, aby dzieło zupełnie do końca doprowadzić (budynek zewnątrz wytynkować, oraz spłaty rat zaciągniętych pożyczek umożliwić), postanowili opodatkować się dobrowolnie. Przykład to piękny i godny naśladowania

Budowę wedle planu projektowanego przez architektę p. Schellera ze Lwowa, a zmodyfikowanego przez Wydział „Sokoła". przeprowadzono w zarządzie własnym. Roboty wykonali druhowie miejscowi: murarskie Jarmułowicz, ciesielskie Schaller, dostawę cegły Niespał, trawersy i blachę sprowadzono z Cieszyna, a wapno za pośrednictwem spółki rolniczej w Sokalu.

Sam budynek parterowy, wewnątrz wykończony zupełnie, przedstawia się bardzo ładnie.

Poświęcenie tej placówki sokolej odbyło się z wielką uroczystością. O godzinie 10 udali się sokoli w liczbie 60 ciu ze sali z muzyką strażacką i reprezentacją gniazda miejscowego (prezes druh dr. Walery Filipowski, naczelnik druh Franciszek Kaiser i przyboczny druh Bron. Konasiewicz) na czele pochodem 4-kowym do fary. W pochodzie wzięli udział także delegaci „Związku" sokolego druh Tadeusz Witwicki), Okręgu V (druh Józef Schmidt) i macierzy lwowskiej (druh Wład. Janikowski). Prócz tego 3ch druhów z Sokoła Lwów II, jeden z Brodów, trzech z Żółkwi i pięciu z Rawy, a dalej ze sztandarami: ochotn. straż ogniowa i stowarzyszenie „Rodziny" oraz rękodzielników i przemysłowców tudzież szewców i liczna publiczność.

Nabożeństwo odprawił proboszcz miejsc. druh ks. kanon. Feliks Gątkiewicz, a piękne okolicznościowe kazanie wypowiedział katecheta druh ks. Kominek.

W czasie mszy św. śpiewał wybornie ze sobą ześpiewany miejsc. chór sokoli pod batutą znanego zaszczytnie prof. druha Hen. Zegarkowskiego, trzy tenorowe sola wykonał prześlicznie, lubiany w szerokich kołach śpiewak, sędzia druh Zygm. Jackowski.

Do mszy św. służyli dwaj druhowie, a kwesta w tym czasie przyniosła „Sokołowi" 210 koron.

Po nabożeństwie udano się z procesją do sokolni, którą poświęcił ks. Gątkiewicz w otoczeniu kilkunastu księży, a tłumnie zebrana publiczność odśpiewała podczas tego „Boże Ojcze Twoje dzieci". Z estrady przystrojonej dekoracjami, zielenią i kwiatami, wśród których widniały po bokach popiersia Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki, a w środku na skale wspaniały „Sokół" w locie, przemówił od serca pierwszy ks. kan. Gątkiewicz.

Drugim mowcą był prezes „Sokoła" dr. Filipowski.

W imieniem „Macierzy" lwowskiej i okręgu V przemawiał druh Janikowski, wspominając, że „Macierz" ta walczyć musiała także dość długo z apatją i obojętnością ogółu, aż z chwilą wprowadzenia się do jedynego wówczas na cały kraj polski gniazda sokolego w roku 1884 zaczęła coraz szersze zataczać kręgi na horyzoncie naszego życia narodowego. Zakończył temi słowy: „Imieniem tedy „Macierzy" lwowskiej, która wszystkie najpiękniejsze cnoty na polu naszego odrodzenia narodowego z taką, od lat 38, pielęgnuje troskliwością i pietyzmem, a którą tyle jasnych promieni łączy z gniazdami po szerokim świecie polskim rozsianemi, życzę wam z głębi serca w dniu tak uroczystym serdeczni druhowie sokalscy, abyście w tym wspaniałym posterunku skupiali nietylko nasze Polki, kapłanki ogniska ójczystego, nietylko możnych i wielkich, ale także i maluczkich, potomków dzielnych Kilińskich i Sierakowskich, Głowackich i Świstackich, słowem wszystkich prawych i uczciwych synów Polski bez różnicy stanu, zawodu i przekonań Stalcie tu ramiona i barki wasze, krzepcie ducha i serca wasze; uczcie tu jedności, zgody, bratniej miłości, ładu, porządku, **p o s ł u c h u i k a r n o ś c i**, uczcie cenić wysoko nie siebie, nie jednostki, lecz ogół, lecz wolę i uchwałę większości i zdążajcie wspólnie z nami do celów, jakie nam jasno i dobitnie wytknęli twórcy Konstytucji III Maja i jakie wskazał nam ten największy naczelnik całego narodu polskiego, ta świetlna, druhowa postać nasza Tad. Kościuszko pod hasłem: „W s z y s t k o z B o g i e m d l a O j c z y z n y!"

Przemawiali jeszcze: delegat „Związku" sokolego druh Witwicki, marszałek powiatu sokalskiego, poseł Kraiński i gospodarz miasta burmistrz Wysoczański. Uroczystość zakończyło wieczorem zebranie towarzyskie z produkcjami wokalnemi i deklamacjami i ćwiczenia z ostatniego zlotu w Brodach. *Władjan.*

Cholera.

Akcja ochronna miasta.

Komisje przeciwcholeryczne dzielnicowe są od tygodnia czynne, t. j. rewidują domy, podwórza, zaułki, strychy i t. d. i często widzą się zniewolone wydawać zarządzenia doraźne, które są połączone z kosztami, a ponieważ komisarjaty dzielnicowe, mające wykonać te zarządzenia, nie mają na takie cele do dyspozycji funduszów, przeto wykonanie siłą faktów musi iść w odwłokę. Aby tę wadliwość usunąć, magistrat uchwalił na wykonywanie takich doraźnych zarządzeń udzielić wszystkim pięciu komisarjatom zaliczkę stałą do wyrachowania w kwocie po 200 kor.

Cholera w Królestwie.

W Lublinie zdarzyły się trzy wypadki podejrzanego o cholerę zasłabnięcia. Jeden z nich zakończył się śmiercią.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi iż od 20 do 21 bm. doniesiono o 14 nowych zasłabnięciach na cholerę.

Łódź. S t w i e r d z o n o t u 3 w y p a d k i ś m i e r c i n a c h o l e r ę.

Wrocław. Jak donoszą z Mysłowic, zachorował tam wczoraj pewien rzeźnik wśród podejrzanych objawów. Dzień przedtem był on na targu w Sosnowcu.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. (Tel. wł.) Zbuntowani Tatarzy w Baku podpalili olbrzymią kopalnię nafty ks. Woroncowa-Daszkowa.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) W mieście Czemako Tatarzy zaatakowali dzielnicę ormiańską. Napady i rabunki na drogach, uniemożliwiają transport środków żywności. W Szuszy panuje głód. Do Batumu odeszły dwa bataljony piechoty, oddział strzelców, dwie sotnie kozaków i baterja artylerji. W Batumie wykryła policja w domu pewnego Persa skład broni i amunicji,

Demonstracja anticarska.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj obchodzono 200letni jubileusz istnienia petersburskiego gimnazjum państwowego. Gdy po uroczystości zaśpiewano hymn carski, uczniowie wyższych klas urządzili wielką demonstrację anticarską. Sprowadzono do gimnazjum policję, która bardzo wielu studentów aresztowała.

Zaburzenia w Charkowie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w Charkowie przyszło do starcia między zbuntowanym tłumem a wojskiem. Wiele osób jest ranionych, wiele też aresztowano.

List Tołstoja.

Frankfurt. (Tel. wł.) *Frankf. Ztg* donosi, iż hr. Lew Tołstoj wystosował do cara list, w którym prosi, żeby na czas wyborów do dumy, odebrano ministrowi spraw wewnętrznych prawo karania i zawieszania dzienników.

Zgniecenie rozruchów.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister wojny domaga się mobilizacji 250.000 żołnierzy celem zgniecenia rozruchów wewnętrznych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada miejska odbyła wczoraj pierwsze po wakacjach posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. L e o. Na początku posiedzenia r. K o n o p i ń s k i interpelował w sprawie niezaproszenia gminy miasta Krakowa do udziału w akcie ewakuacji Wawelu i w innych aktach, dotyczących odebrania Wawelu przez Wydział krajowy od wojska. Prezydent dr. L e o odpowiedział, że Wydział krajowy zaprosi zapewne gminę na uroczystość, urządzoną z okazji już zupełnego i ostatecznego odebrania Wawelu z rąk wojska, a dzień 7 sierpnia uważał tylko za rozpoczęcie ewakuacji i dlatego nikogo nie zapraszał. Dalej przeprowadziła Rada obszerną dyskusję nad drożyzną mięsa i na wniosek komisji drożyźnianej uchwaliła jednogłośnie poczynić kroki o otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla przewozu bydła wprost do rzeźni, a nadto postanowiła otworzyć dwie jatki miejskie.

Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono jednogłośnie poczynić kroki o zniżenie akcyzy od mięsa.

Pismo rzeźników, proponujące otwarcie wielkiej rzeźni w Krakowie z udziałem rzeźników i gminy, przekazano komisji drożyźnianej do rozpatrzenia.

Bójka robotników.

Niepołomice. (Tel. pr.). Między dwiema partjami robotników, zajętemi przy obwałowaniu Wisły, przyszło wczoraj, z niewiadomej przyczyny, do zaciętej walki, której ofiarą padł jeden robotnik Mateusz Bieda. Ciężko raniony walczy ze śmiercią w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Drugi robotnik raniony zwie się Jan Dziura, 11 robotników, biorących udział w bójce aresztowano i odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Zajście w Kocmyrzowie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi: Wieś Kocmyrzów, tuż nad granicą rosyjską była dnia 19 bm. widownią strasznych wypadków. O godzinie pół do 9 wieczorem usłyszano kilkadziesiąt strzałów karabinowych i ujrzano zmobilizowany cały oddział rosyjskiej straży pogranicznej. Rozeszła się wiadomość o aresztowaniu całej bandy przemytników. Okazało się, że objeszczyk w istocie ujrzał bandę przemytników i począł do niej strzelać, zaalarmowawszy oddział straży. Ujęto Jakóba Króla, poddanego rosyjskiego, od roku przebywającego w Galicji, oraz zupełnie niewinnego chłopca Judę z Łuczyc, który przestraszony strzałami, uciekał z pola. Zaprowadzono ich na stację rosyjską, gdzie wobec licznych świadków, poczęto się nad nimi znęcać. Bito ich stalowymi prętami po piętach, przypalano pięty świecami, a Króla rozciągnięto na wznak, następnie położono mu na piersiach deski, po których żołdacy skakali.

To znęcanie się nad aresztowanymi tak oburzyło chłopów, którzy to wszystko przez okno widzieli, że poczęli kamieniami bombardować koszary i wybili kilka szyb. Żołnierze wypadli natychmiast z koszar i poczęli strzelać do uciekających chłopów. Kule świstały po gościńcu galicyjskim i prawdziwym cudem jest, iż nikogo nie raniły. Długo w nocy jeszcze słychać było krzyki i jęki katowanych ofiar. Na drugi dzień rano stawiono ich przed komendanta posterunku kapitana Paszkowskiego, który Judę uwolnił, Króla zaś polecił odstawić do Miechowa. Król ma poparzone i popękane pięty.

Cesarz o sytuacji.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Deutsch nationale Corr.*, organ urzędowy stronnictwa niemiecko ludowego, podaje tekst rozmowy cesarza z posłem Sylvestrem, członkiem tego stronnictwa, podczas uroczystości otwarcia kolei do Gastein. Tekst tej rozmowy jest zupełnie odmienny od tego, jaki podały wczorajsze dzienniki poranne, a ze względu na pismo, w którem go zamieszczono, można go uważać za autentyczny. Kiedy p. Sylvester rzekł, że wielkie trudności czynią Węgry, cesarz odpowiedział, że trudności pochodzą nietylko ze strony Węgier, ale także i w Austrji ze strony wielu stronnictw, a mianowicie ze strony polityków niemieckich, występujących z żądaniem rozdziału państwa. To — rzekł cesarz — nie jest bynajmniej poparciem dążności rządu do sanacji stosunków. Ja zaś wezwę wszystkie powołane czynniki do usunięcia tych trudności. Na to Sylvester odpowiedział, iż żądania węgierskie doprowadzić mogą do rozdziału armji. Cesarz na to odparł: na rozdział armji nigdy, a nigdy się nie zgodzę.

Kongres dla ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszych obrad na kongresie dla ubezpieczenia robotników, rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawą ubezpieczenia robotników i nad zjednoczeniem rozmaitych kategoryj ubezpieczenia. Radca komercjalny V e t t e r z Wiednia przemawiał za zjednoczeniem Kas chorych z ubezpieczeniem na wypadek niezdolności, jakoteż za autonomją przy zupełnej równości pracodawców i pracujących. W dalszym ciągu omawiał stosunki w Austrji i oświadczył, iż przemysłowcy gotowi są, o ile im siły pozwolą, brać udział w akcji ubezpieczenia robotników i zaprowadzić ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy. Przemysłowcy chcieliby iść w tej kwestji razem z robotnikami. P. E l d e r s c h z Berna, polemizował z tymi lekarzami, którzy domagali się dla członków Kas chorych prawa dowolnego wyboru lekarza i oświadczył się za samorządem instytucyj ubezpieczenia robotników. Na tem obrady przerwano do dziś.

Wiedeń. Izba handlowa urządziła wczoraj na cześć członków kongresu dla ubezpieczenia robotników wieczór w ogrodzie Sachera.

Komendant korpusu w Przemyślu.

Wiedeń. (Tel. wł). *Zeit* donosi, że w miejsce zbrojmistrza Horzetzky'ego komendantem korpusu w Przemyślu mianowany będzie w tych dniach fmp. Artur Pino v. Friedenthal, teraźniejszy zastępca ministra wojny.

Konferencje poselskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch przyjął wczoraj na audjencji szereg posłów. Między innymi i hr. W. Dzieduszyckiego, hr. Stuergha, br. Ludwigshoffa, dra Luegera i dra Gessmana. Dziś konferencje będą się odbywały w dalszym ciągu.

Traktaty handlowe.

Berno szwajcarskie. Rząd związkowy mianował delegatów do rokowań z Austrją o traktat handlowy. Rokowania rozpoczną się w Wiedniu dnia 12 października.

Burzliwe zgromadzenie.

Praga. (Tel. wł). W Jindrzichowym Hradcu na zgromadzeniu wyborczem przemawiał redaktor *Narodnich Listów*, poseł do Rady państwa dr. R y b a i zapewniał zebranych, iż w razie, gdyby rząd nie spełnił żądań czeskich, to klub czeski przejdzie do opozycji. Jeden z wyborców wystąpił z zarzutem, że klub zdradził naród. Do głosu tego przyłączył się cały chór i powstał taki hałas, że zgromadzenie musiano rozwiązać.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Kossuth wobec współpracownika jednego z tutejszych pism, na zapytanie oświadczył: Nie mogę wiedzieć, jaki wynik da audjencja u cesarza. Daleko idących wniosków nie mogę wysnuwać, tyle tylko mogę powiedzieć, iż byłoby pożądanem, by król i naród powinni wreszcie się porozumieć i zawrzeć pokój. Wchodzą tu w grę nadzwyczajnej wagi interesy. Korona musiałaby od tego stanowiska odstąpić i zbliżyć się do narodu, bo tylko wspólne postępowanie korony z narodem, a narodu z królem, może dać pokój i szczęście. Jestem przekonany, że jeżeli naród zobaczy u korony życzliwość dla siebie, to obie strony zbliżą się do siebie. Ze strony króla konieczną jest pewna ofiara, ale za ofiarę tą rząd koalicyjny da potem sowite odszkodowanie. Można teraz bardzo wiele przytem zdziałać w interesie narodu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajsze posiedzenie komitetu wykonawczego koalicji nie przybyli zaproszeni na nie hr. Juljusz Andrassy, hr. Aladar Zichy. Zatelegrafowali, że wprost udadzą się do Wiednia i tam porozumią się z Kossuthem i Banffym.

Kossuth zwołał na poniedziałek komitet wykonawczy koalicji, aby mu zdać sprawę z przebiegu audjencji u cesarza.

Budapeszt. Komitet wykonawczy koalicji zebrał się wczoraj wieczorem na konferencję. Oficjalny komunikat donosi, że komitet uchwalił, iż ma zupełne zaufanie do tych członków koalicji, którzy zostali powołani do monarchy na audjencję. Z tego powodu, jak również ze względu na znane stanowisko, zajęte w adresie, nie widzi powodu do udzielania powołanym na audjencję specjalnych wskazówek.

Następnie omawiano sytuację polityczną. O treści obrad uczestnicy ich odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Na dziś wieczór zwołana jest do Wiednia konferencja czterech przywódców, powołanych na audjencję do monarchy.

Zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie koalicji odwołano ze względu na możliwy pomyślny wynik sobotniej audjencji.

Sprawa broszury Zeysiga.

Budapeszt. Sędzia śledczy w sprawie broszury Zeysiga zjawił się wczoraj w redakcji dziennika *Az Ujsag* i zażądał manuskryptu listu Banetha z Berlina, ogłoszonego we wczorajszym numerze tego pisma. W liście tym Baneth zgadza się na udział w akcji, wszczętej za pomocą tej broszury, jeżeli p. B. poręczy, że nie będzie on miał żadnych przykrości. Z tego wywnioskował *Az Ujsag*, że B. oznacza nazwisko: Banffy.

Naczelny redaktor dziennika wydał manuskrypt listu sędziemu śledczemu.

Witte w Paryżu.

Begumason. Loubet przyjął tu wczoraj Wittego i konferował z nim 2 godziny. W południe odjechał Witte z powrotem do Paryża.

Zerwanie unji szwedzko-norwegskiej.

Karlsztad. Wczorajsze posiedzenie delegatów szwedzkich i norweskich zakończyło się o godz. w pół do 10 wieczorem. Następne dziś w południe.

Zawieszenie broni.

Władykaukaz. (Agencja tel.) Dnia 16 bm. w zatoce Korniłowa spotkali się admirał rosyjski Jessen i japoński Szimasza w sprawie omówienia warunków zawieszenia broni na morzu. Obrady trwały 5 godzin. Ustanowiono linię demarkacyjną i zniesiono konfiskatę kontrabandy wojennej.

Wydobycie „Mikasa".

Tokio. Do Saseho sprowadzono z Portu Artura dwie wielkie maszyny do pompowania, celem wydobycia zatopionego „Mikasa". Spodziewają się wydobyć go w ciągu 3 miesięcy.

Strejki.

Berlin. Firmy Siemens i Halske, Siemens i Schuckert i Allg. Electricität Geselischaft oświadczyły, że jeżeli robotnicy do dziś rana nie powrócą do roboty, to fabryki te zostaną zamknięte.

Robotnicy strejkujący fabryce Wernera i w jednej z fabryk kabli odmówili temu żądaniu, wskutek czego fabryki te zamknięto.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Berlina telegrafują, iż cesarz Wilhelm przyjmie Wittego na audjencji.

Jena. Po dłuższych obradach uchwalił zjazd socjalistyczny wniosek Fischera z Berlina, zobowiązujący wszystkich robotników i ich organizacje do świętowania wszędzie, gdzie to tylko możliwe, w dniu 1 maja.

Baden Baden. Kanclerz rzeszy ks. Bülow przyjął wczoraj posła japońskiego w Berlinie. Konferencja trwała przeszło dwie godziny. Po konferencji był poseł na obiedzie u kanclerza.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. W i e d e ń. (Tel) *Wien. Ztg.* donosi: Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie rolnictwa, Stanisławowi Dobrowolskiemu, tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Wykolejenie się pociągu. B u d a p e s z t. (Tel.). Wczoraj o godzinie 5 rano wykoleił się wskutek pęknięcia szyny koło stacji Novimarov pociąg, dążący do Zagrzebia. Maszynista zginął na miejscu, a palacz i konduktor, prowadzący pociąg, są ciężko ranieni. Z podróżnych tylko jeden jest lekko raniony.

Zepsute wędliny. S z t u t g a r d (Tel.). *Mercur* donosi, iż w miejscowości Guelstein zachorowało 15 osób, po spożyciu zepsutych wędlin.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Dyrekcja kolei zawiadamia, że z dniem odwołania sezonowych pociągów na przestrzeni między Lwowem a Janowem, tj. począwszy od dnia 11 września rb., względnie 1 października rb., powrotne karty ze Lwowa (główny dworzec) i ze Lwowa-Kleparowa do Janowa, ważne są do powrotu tylko przy pociągu osobowym nr. 3254, wyjeżdżającym z Janowa o godzinie 3 21 popołudniu. Zwraca przytem uwagę na tę okoliczność, że w myśl obowiązujących przepisów taryfowych, powrotne te karty w czasie od dnia 16 września aż do 30 kwietnia każdego roku wydawane będą tylko w niedziele i święta.

— **Wiedeń** 21 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 105·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34 75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 149 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 21 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2[illegible]64, Staatsbahny 145·—, Diskont Comandit 195·50, Berlinskie Towarz. handl. 174·75, Laura 272·70, Bochum 2[illegible]7 50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morzaŚródziemnego 152·50, Kolej Meridionalna 137 90, Losy tureckie 141·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 225·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation 4[illegible]1 50, Lombardy 2[illegible]·60, Kolej Henry 127·75 Niemiecki bank narodowy 132 2[illegible], Kanada Prefered 177·[illegible], Akcje żeglugi hamburckiej 169·90, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 272·50.

— **Berlin** 21 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 21 września. 4 procentowa renta 99·75, mąka 30·[illegible]0.

— **Frankfurt** 21 września. Austrjackie kredyty 216·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Satjowa. Hr. J. Łubieński z Milatyna. Br. Z. Brunicki z Lublińca. W. Barański z Łukawicy. Dr. Landau z Kołomyi. Z. Pragłowski z Krakowa. P. Matausch z Brodów. Dr S. Nowosielecki z Bachowa. K. Piekarski z Kijowa. Dr. A. Langner z Tarnopola. P. Strzelecki z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dolegliwości podeszłego wieku

(Retour d'age).

E l i x i r d i V i r g i n i e leczy nabrzmienie i zranienie żył, phlebit, nabrzmienie jądr, hemoroidy i jest jedynym przeciwko dolegliwościom podeszłego wieku, krwotokom, zapaleniom, dusznościom, biciom serca, boleściom serca, boleściom żołądka, nerwowościom, zatwardzeniu i obstrukcji żołądka. Nabyć można: w Paryżu Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie, we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego, w Krakowie Wiszniewskiego i Redyka. — Opis wysyła się bezpłatnie.

†

Helena Ruryk

córka mechanika

zmarła dnia 20 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w [illegible]8 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 22 września b r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 22 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Antoni Holzmüller

c. k. nadinżynier domen i lasów

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 września br., w 61 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 23 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego prz ulicy Kochanowskiego l 64 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 22 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Dembskich

Tekla Topolnicka

wdowa po urzędniku Banku austro-węgierskiego zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 21-go września 1905, przeżywszy lat 77.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 23 września 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 36 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona córka, zięć, wnuki i siostra zmarłej krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.